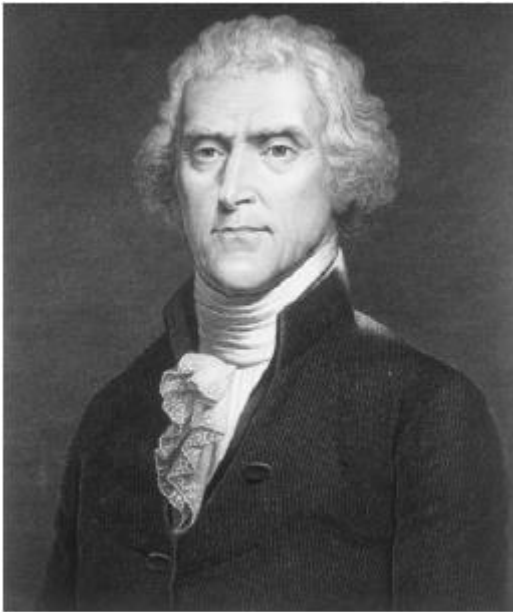


## Thomas Jefferson



THOMAS JEFFERSON został zainaugurowany jako trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych 4 marca 1801 roku w nowo powstałej stolicy nad Potomakiem. Surowa, zuchwała i pełna entuzjazmu, rozległa wioska licząca trzy tysiące mieszkańców – „miejsce z kilkoma złymi domami, rozległymi bagnami, wiszące na obrzeżach zbyt słabo zaludnionego, słabego i jałowego kraju” – Waszyngton był odpowiednim symbolem samego nowego narodu. Dwa „łśniące obiekty” złagodziły ponurą scenę: łśniący pod nim Dom Prezydenta, warstwa wapna i Kapitol, wyglądający jak jakiś ścięty rzymski pomnik, z samym północnym skrzydłem niezgrabnie wzniesionym na szczycie wzgórza. Otoczony przyjaciółmi Jefferson poszedł na Kapitol z pobliskiego pensjonatu; w południe bez przepychu i ceremonii wszedł do zatłoczonej sali Senatu i zajął miejsce na podium pomiędzy Aaronem Burrem, jego następcą na stanowisku wiceprezydenta, a Johnem Marshalllem, głównym sędzią Stanów Zjednoczonych. Wybory, które zapewniły Jeffersonowi fotel prezydenta, spotkały się z zaciekłym sprzeciwem obu partii politycznych, federalistów i republikanów, i ostatecznie zakończyły się dopiero 17 lutego w wyniku wyboru dokonanego przez Izbę Reprezentantów pomiędzy nim samym a jego republikańskim kolegą na kandydującym Burrem. Teraz, gdy Marshall złożył przysięgę, pięćdziesięciosiedmioletni mieszkaniec Wirginii, wysoki i chudy, o rumianej twarzy, jasnych piwnych oczach i siwiejących włosach, wstał, aby wygłosić przemówienie inauguracyjne. Przemówienie – polityczny kamień probierczy na nadchodzące stulecie – łączył wzniosły apel o przywrócenie „harmonii i uczuć” ze znakomitym podsumowaniem republikańskiego credo: „Nazywaliśmy różnymi imionami braci wyznających tę samą zasadę. Wszyscy jesteśmy republikanami: wszyscy jesteśmy federalistami.” Wierząc, że masy Amerykanów, niezależnie od partii, były zasadniczo zjednoczone w swoich uczuciach politycznych, Jefferson miał nadzieję stłumić konflikty, nienawiść i fanatyzm – ducha polityki europejskiej – które wstrząsnęły Republiką przez pierwszą dekadę jej istnienia. Nowemu prezydentowi zależało na zaniku partii i „doskonałej konsolidacji politycznej nastrojów”, gdy rząd został przywrócony do swoich prawdziwych zasad. Zasady te wywodził się z rewolucji amerykańskiej. Równa sprawiedliwość dla wszystkich ludzi; wolność słowa, prasy i religii; rządy większości i prawa mniejszości; wyższość władzy cywilnej nad władzą wojskową; oszczędność w wydatkach publicznych; wspieranie rolnictwa i handlu; pokój i handel ze wszystkimi narodami, ale nie wiązanie sojuszy z żadnym – takie powinno być „credo naszej wiary politycznej” – powiedział Jefferson. Mówił o zachowaniu „całego konstytucyjnego wigoru” rządu generalnego, wzywał jednak do „mądrego i oszczędnego rządu, który będzie powstrzymywał ludzi od wyrządzania sobie nawzajem krzywdy, co w przeciwnym razie

pozostawi im swobodę regulowania własnych zajęć przemysłowych i doskonalenia i nie będzie brał z ust pracy chleba, na który zapracowała.” Nie chodziło mu o stawianie wolności i rządu w nieprzejednanym opozycji, ale raczej o wyrażenie swego przekonania, że wolny i demokratyczny rząd, pomimo całej swojej słabości według standardów Starego Świata, w rzeczywistości było to najsilniejszy rząd na świecie. Wierzę, że jest to jedyne miejsce, w którym każdy człowiek na wezwanie prawa poszybowałby do standardów prawa i traktował naruszenia porządku publicznego jako swoją osobistą sprawę. Czasem mówi się, że człowiekowi nie można ufać w kwestii samodzielnego rządzenia. Czy zatem można mu ufać w kwestii rządzenia innymi osobami? Albo czy znaleźliśmy aniołów w postaci królów, aby nim rządili? Niech historia odpowie na to pytanie.

Z perspektywy czasu Jefferson nazwał dominację Republikanów „rewolucją 1800 r.”. Była to, jak stwierdził, „równie rzeczywista rewolucja w zasadach naszego rządu, jak rewolucja z 1776 r. była w jej formie; w rzeczywistości nie można tego dokonać mieczem, ale racjonalnym i pokojowym narzędziem reform, czyli prawem wyborczym ludu.

### **Wczesna kariera**

Urodzony 13 kwietnia 1743 r. w hrabstwie Goochland (obecnie Albemarle) w Wirginii i kształcony w College of William and Mary, Jefferson zyskał sławę jako kreślarz rewolucyjnych dokumentów państwowych, najpierw w Wirginii a następnie w Kongresie Kontynentalnym, gdzie oczywiście został autorem Deklaracji Niepodległości. W słynnej preambule Deklaracji Jefferson zredukował ówczesną filozofię „praw naturalnych” do zestawu podstawowych zasad, które miały głęboki wpływ na przebieg rewolucji amerykańskiej. Kierując się tymi zasadami, sam Jefferson poszukiwał daleko idących reform w swoim rodzinnym stanie. Udało mu się to tylko częściowo. Zgromadzenie Wirginii w 1786 roku uchwaliło jego Statut Wolności Religijnej; odrzucił znacznie więcej, w tym jego kompleksowy plan edukacji publicznej, choć zdaniem Jeffersona był on niezbędny dla republikanizmu obywatelskiego nowego narodu. Był gubernatorem Wirginii (1779–1781) – jego pierwszym urzędem wykonawczym – w trudnych okolicznościach wojny i inwazji, a opuścił ten urząd pod chmurą krytyki, która nigdy nie została całkowicie rozwiana. W 1784 roku, po krótkiej zmianie w Kongresie, Jefferson został wysłany do Europy z misją dyplomatyczną. W następnym roku zastąpił Benjamina Franklina na stanowisku amerykańskiego ambasadora we Francji. Z tego punktu widzenia obserwował nadejście rewolucji francuskiej. Ścisłe związany z liberalnymi, oświeconymi środowiskami Paryża, sympatyzował z impulsem rewolucyjnym, ale starał się skierować go na umiarkowane i pokojowe kanały reform. Chociaż nigdy nie pomylił Francji z Ameryką, Jefferson stał się zagorzałym przyjacielem rewolucji francuskiej i z czasem zasymilował część jej radykalnej doktryny do swojej filozofii politycznej. W 1790 roku Jefferson został mianowany sekretarzem stanu w nowym rządzie krajowym. Zatwierdził konstytucję, zwłaszcza z obiecany dodaniem karty praw, i przyjął wysoki urząd za prezydenta Jerzego Waszyngtona z poczucia lojalności wobec niego i odpowiedzialności za nowy eksperyment. Prowadząc sprawy zagraniczne kraju, Jefferson starał się zmniejszyć zależność Ameryki od brytyjskiego handlu i otworzyć swobodniejsze kanały handlowe w systemie handlowym skupionym we Francji. Starał się odkupić transappalachski Zachód od kolonializmu Hiszpanów na południu i Brytyjczyków na północy, co również przyczyniłoby się do pacyfikacji plemion indiańskich. Starał się także wykorzystać każdą wojnę, jaka mogła wybuchnąć między mocarstwami europejskimi, poprzez manipulację amerykańskim handlem i neutralnością. Dążąc do tych celów, Jefferson był sfrustrowany wydarzeniami, a także sekretarzem skarbu Alexandrem Hamiltonem, którego system fiskalny skupiał się na brytyjskim handlu, kredytach i władzy i który był równie wrogi rewolucji francuskiej, jak Jefferson był przyjazny. Konflikt z Hamiltonem rozszerzył się na politykę wewnętrzną i zaczął wiązać się z zasadniczo różnymi koncepcjami rządu republikańskiego w ramach konstytucji. Wzdłuż tego podziału powstały przeciwstawne partie polityczne. Waszyngton próbował zachować pokój w swojej oficjalnej rodzinie,

ale okazało się to niemożliwe. Pod koniec 1793 roku Jefferson, który nie miał zamiłowania do walki politycznej, zrezygnował i udał się na emeryturę do swojego domu w Wirginii, Monticello. Wybrany na wiceprezydenta w 1796 r. Jefferson początkowo miał nadzieję na przywrócenie zgody politycznej w administracji swojego starego przyjaciela Johna Adamsa. Zamiast tego zapanowała stronnictwość, gdy naród ponownie pogrążył się w kryzysie zagranicznym wynikającym z przedłużającej się wojny między republiką francuską a koalicją monarchiczną na czele z Wielką Brytanią. Administracja była federalistyczna; i Jefferson, który spodziewał się, że wiceprezydent będzie „honorowy i łatwy”, podczas gdy prezydentura była jedynie „wspaniałą nędzą”, został wepchnięty na przywództwo partii opozycji. Uchwalenie ustaw o obcych i buntach w czasie hysterii wojennej 1798 r. doprowadziło do zaostrzenia konfliktu między tymi młodymi stronami. Uważając, że przepisy są opresyjne, niekonstytucyjne i mające na celu sparaliżowanie Partii Republikańskiej, Jefferson wyszedł poza rząd generalny, w pełni kontrolowany przez federalistów, aby rozpocząć „rewolucję opinii” przeciwko nim. Rezolucje Wirginii i Kentucky (1798–1799), których autorami są odpowiednio Madison i Jefferson, powołały się na uprawnienia tych dwóch legislatur stanowych do uznania ustaw o obcych i ustawach o buncie za niezgodne z konstytucją. Rezolucje te były potwierdzeniem doktryny praw państw i jako takie stawiały kwestię, wokół której miała się później toczyć wojna domowa. Co jednak ważniejsze, wywodziły się z desperackiej walki o przetrwanie polityczne i poruszały fundamentalną kwestię wolności i samorządu, wywodzącą się z rewolucji amerykańskiej. Wychodząc poza rząd, otwierając pokojowe kanały zmian poprzez agitację opinii publicznej i budując partię w szerokim elektoracie, Republikanie z Jeffersona doszli do władzy w 1800 roku.

### **Przywództwo prezydenckie Jeffersona**

Przemówienie inauguracyjne Jeffersona było zobowiązaniem do ciągłych zmian w procesie demokratycznym. „Bezwzględna zgodę na decyzje większości” nazwał żywotną zasadą republik dla której nie ma innego środka odwoławczego, jak tylko wymusić”. Zasada ta domagała się wolności opinii i debaty, w tym prawa każdej mniejszości do przekształcenia się w nową większość. „Jeśli jest wśród nas ktoś” – powiedział Jefferson – „kto chciałby rozwiązać tę Unię lub zmienić jej republikańską formę, niech stoi w nienaruszonym stanie jako pomniki bezpieczeństwa, z jakim można tolerować błąd tam, gdzie rozum pozostaje wolny” walczyć z nim.” To była autentyczna rewolucja 1800 roku. Dzięki niej Konstytucja stała się narzędziem demokracji, zmiany stały się możliwe bez zniszczenia, a rząd mógł działać dalej za ciągłą zgodą rządzonych. Nowy prezydent powołał do swojego gabinetu ludzi znanych jako umiarkowani republikanie. Obawy federalistów zostały rozwiane; Republikanie o bardziej radykalnych przekonaniach byli rozczarowani. Sekretarz stanu James Madison był przez wiele lat przyjacielem politycznym i partnerem Jeffersona. Sekretarz wojny Henry Dearborn i prokurator generalny Levi Lincoln byli republikanami z Massachusetts, częściowo powołanymi do wepchnięcia tego ważnego stanu do kolumny republikanów. Robert Smith, sekretarz marynarki wojennej, swoją nominację zawdzięczał swemu bratu Samuelowi Smithowi, wpływowemu przedstawicielowi kupieckich interesów republikańskich w Baltimore. Albert Gallatin z Pensylwanii był jedyną kontrowersyjną nominacją. Jego szwajcarskie pochodzenie, biegłość w kryminalistyce i magia w połączeniu z urzędnikami skarbowymi uczyniły z czterdziestoletniego kongresmena federalistycznego chłopca do bicia. Jednak Jefferson cenił zdolności Gallatina, a nowy sekretarz, który był ostrym krytykiem polityki fiskalnej Hamiltona, okazał się czynnikiem sprzyjającym umiarowi w administracji. Stabilność i harmonia tej szafki nigdy nie będzie równa. W ciągu ośmiu lat prezydentury Jeffersona z rąk do rąk przechodził jedynie pracujący na pół etatu urząd prokuratora generalnego. Model jedności wykonawczej, skupiający całą władzę decyzyjną na prezydencie, został ustanowiony przez Waszyngton, a następnie upadł za Adamsa. Jefferson go przywrócił, ale zdominował swoją administrację pewniej i całkowicie niż zrobił to Waszyngton. Do formalnej władzy urzędu Jefferson dodał władzę lidera partii. Cieszył się ogromnym prestiżem publicznym jako rzecznik zasad republikańskich i ideałów narodowych.

Jakimś osobistym magnetyzmem przyciągał do siebie ludzi, przekonywał ich, by poszli za nim, i wzbudzał ich lojalność. Jego styl przywództwa był przeciwny niezgodom i kontrowersjom. Starał się wzbudzić życzliwość i, gdzie to możliwe, uchwycić się „gładkiego uchwytu”. Sprawy prowadzono w drodze codziennych konsultacji z sekretarzami. Gabinet spotykał się rzadko, ale kiedy już się to odbywało, zwykle w sprawie kluczowych problemów zagranicznych, Jeffersonowi niezmiennie udawało się osiągnąć konsensus. Prowadził bez konieczności wydawania poleceń; dominował, nie rządząc. Jefferson zdominował także Kongres. W 1801 roku Republikanie po raz pierwszy przejęli kontrolę nad obiema izbami Kongresu. Federaliści stanowili kurczącą się mniejszość, ale bynajmniej nie byli bezsilni. Ich taktyka obstrukcyjna okazałaby się bardzo szkodliwa, gdyby Republikanie nie trzymali się razem. W teorii republikańskiej, zapożyczonej z wigowskiej teorii rewolucji, Kongres był nadrzędny wobec władzy wykonawczej, a władza wykonawcza nie powinna ingerować w sprawy legislacyjne. Jefferson honorował tę teorię, przynajmniej w oficjalnym dyskursie, ale przyznał, że w praktyce rząd zażądał przywództwa prezydenta, jeśli jakakolwiek większość, czy to federalistyczna, czy republikańska, miała realizować jego program. Kongres nie mógł przewodzić. W dekadzie federalizmu najlepiej radziła sobie pod ministerialnym przewodnictwem Hamiltona. Federaliści mieli łatwiejszy problem, ponieważ nie mieli do przezwyciężenia dogmatów „najmniejszego rządu” ani głęboko zakorzenionych obaw przed władzą „monarchiczną”; i w porównaniu z Republikanami utworzyli dość spójny organizm. Republikańska większość stanowiła luźną koalicję o sprzecznych interesach, doświadczaną jedynie w opozycji i zazdrośną o władzę wykonawczą. Jak zatem republikański prezydent mógłby przezwyciężyć „podział władzy” i uczynić Kongres skutecznym instrumentem realizacji celów administracji? Rozwiązanie znaleziono częściowo w osobistym wpływie, jakim dysponował Jefferson, a częściowo w sieci kierownictwa partii poza kanałami konstytucyjnymi. Jako niekwestionowany szef Partii Republikańskiej Jefferson działał z autorytetem, którego nie posiadał – a w rzeczywistości całkowicie się z niego wypierał – w ramach swoich oficjalnych obowiązków. Jego długie ramię sięgało, zwykle za pośrednictwem urzędników gabinetu, do Kapitolu, gdzie przywódcy obu izb byli jego politycznymi porucznikami. W ten sposób przywództwo prezydenta zostało powiązane z przywództwem Kongresu. I pomimo słabej organizacji strukturalnej Partii Republikańskiej w Kongresie, była to wszechobecna rzeczywistość funkcjonalna. Prezydent jako organ administracyjny wybrał stołeczną gazetę „Wywiad Narodowy”; utrzymywał stały strumień komunikacji z Kongresem i przywódcami partii; zamienił swój dom w coś w rodzaju klubu towarzyskiego i spędził niezliczone, męczące godziny, a znaczną część swojej pensji wynoszącej 25 000 dolarów, zabawiając kongresmenów. (Wdowiec, nie miał „pierwszej damy”, Dolley Madison czasami pełniła tę rolę, podobnie jak starsza córka Jeffersona, Martha, podczas jej wizyt w stolicy). Prezydent był nie tylko głównym sędzią pokoju, ale także głównym ustawodawcą. Prawie całe ustawodawstwo w ciągu ośmiu lat zostało wydane przez prezydenta i jego sekretarzy. Z braku jakiegokolwiek wsparcia ze strony personelu Kongres polegał na inicjatywach wykonawczych i zwykle ich przestrzegał. Federalistyczni kongresmani skarżyli się na „za kurtyną” lub „za kulisami” wpływ prezydenta. W końcu niektórzy Republikanie zbuntowali się. Jednak podczas pierwszej kadencji Jeffersona system przywództwa prezydenckiego działał z nieomylną precyzją. Gorzej zadziałało, gdy Republikanie, nie mając praktycznie żadnej opozycji, z którą mogliby walczyć, zaczęli się kłócić między sobą, tak jak miało to miejsce podczas drugiej kadencji Jeffersona; i w ogóle by się to nie sprawdziło pod rządami jego następcy, Madisona, któremu brakowało zarówno autorytetu publicznego, jak i osobistego magnetyzmu. W pierwszych miesiącach umawianie wizyt w biurze było dla Jeffersona niezwykle irytujące. Nie licząc oficerów wojskowych, naczelników poczty i innych mniejszych urzędników cywilnych, władza wykonawcza federalna otrzymała 316 głównych urzędów. Zostały zmonopolizowane przez federalistów. Jefferson wołał usunąć jak najmniej, mając na uwadze pogląd do nawrócenia mas federalistów na sprawę republikańską. Odpychała go zasada, wprowadzona już w życie w Nowym Jorku i Pensylwanii, zgodnie z którą przynależność partyjna stała się jedynym lub głównym kryterium

nominacji publicznej. Polityka łupów i zakazów zdegradowała rząd republikański. Od urzędników państwowych nie można wymagać niczego więcej, niż tego, aby byli uczciwi, zdolni i lojalni wobec Konstytucji. Choć zasada ta była ważna w abstrakcji, była ważniejsza w praktyce ze względu na jej oczywistą przydatność do osiągnięcia harmonii politycznej i konsolidacji przewidzianej w przemówieniu inauguracyjnym. Wielu Republikanów, czy to ze względu na partyzanckie zasady, czy interesy, nie zgodziło się z tą strategią. Niektórzy twierdzili, że przywódcy federalistów są niepoprawni; jakiegokolwiek zwlekanie z nimi wywołałoby jedynie obrzydzenie mas Republikanów i zagroziło administracji. Inni łaknęli łupów zwycięstwa. Jeśli wydalenie federalistów i mianowanie republikanów „nie powinno mieć miejsca, to o co, na Boga, walczyliśmy?” – pytali. Na początku Jefferson nie ustępował. Ograniczył przeprowadzki do dwóch klas urzędników. Pierwszą z nich były „nominacje o północy” Adamsa – w istocie wszystkie nominacje z wyjątkiem sędziów za dobre zachowanie dokonywane po 12 grudnia 1800 r., kiedy prezydent wiedział, że został pokonany. To zapewnianie biur przez kulawą administrację było nie do zniesienia i Jefferson uważał wszystkie te nominacje za „nieważne”. Do drugiej kategorii zaliczali się urzędnicy uznani za winnych niewłaściwego postępowania. Jefferson miał szczególnie na myśli marszałków federalnych i prawników, którzy stracili zaufanie publiczne w wyniku egzekwowania ustawy o buncie. Do stycznia 1802 roku naliczył dwadzieścia jeden przeprowadzek z powodu spotkań o północy i piętnaście z powodu jakiegokolwiek niewłaściwego postępowania. W ciągu kilku miesięcy partyzanckie naciski obu stron spowodowały, że prezydent zmodyfikował swoją politykę patronacką. Sprawa osiągnęła punkt krytyczny w Connecticut, gdzie federaliści kontrolowali wszystko; Republikanie byli słabi, systematycznie wykluczani z rządu stanowego i traktowani jak wyrzutki społeczeństwa. Tylko dzięki nominacji federalnej mogli dostać polityczną nogę w drzwiach. Kiedy Jefferson odwołał spotkanie o północy i mianował na jego miejsce republikanina kolekcjonerem portu w New Haven, lokalni kupcy i federaliści protestowali ze złością. W odpowiedzi Jefferson bronił swoich działań i prawa Republikanów do sprawiedliwego udziału w urzędach federalnych. Kontynuacja monopolu federalistycznego pokonała wolę ludu. „Jeśli należyte uczestnictwo w sprawowaniu urzędu jest kwestią prawa, w jaki sposób można uzyskać wakaty?” – zapytał. „Niewielu jest tych, którzy umrą; przez rezygnację, nic. Czy można zaproponować inny sposób niż wydalenie?”. Dotychczas odpowiedź brzmiała: „tak”, tryb pojednania i nawrócenia; odrzucono także pomysł, jakoby sama lojalność wobec partii była jedynie podstawą do usunięcia lub że podległe mu urzędy powinny zmieniać się zgodnie z wolą społeczeństwa. Proponując teraz, latem 1801 roku, przed tą demonstracją bezkompromisowości federalistów, aby przyznać Republikanom „proporcjonalną część” urzędów, Jefferson wprowadził partyzanckie standardy usuwania i mianowania w rządzie federalnym. W praktyce wykazał się dużą elastycznością, dostosowując politykę do zmieniających się sytuacji lokalnych. Pod koniec 1803 roku mianował Republikanów na połowę głównych urzędów. Patronat federalistów, podobnie jak partia, miał charakter elitarny. Jefferson poszerzył bazę establishmentu obywatelskiego, przyjmując więcej ludzi z Zachodu i więcej utalentowanych ludzi bez bogactwa, przywilejów i statusu, czyniąc go w ten sposób bardziej reprezentatywnym dla społeczeństwa amerykańskiego. Przewaga Republikanów rozgorczyła kurczącą się mniejszość federalistyczną. Powrót Thomasa Paine’a do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie prezydenta w 1802 r. zapoczątkował stare oszczerstwa jakobinizmu i niewierności. W tym samym czasie Jefferson stanął w obliczu nowego zniesławienia ze strony dziennikarza z Grubstreet i rozczarowanego kandydata na urząd Jamesa T. Callendera, adoptowanego przez niektórych federalistów, że przez wiele lat przetrzymywał w Monticello „afrykańską konkubinę” Sally Hemings i był ojcem z nią kilkorga dzieci niewolników. W ten sposób rozpoczęła się płodna kariera historii, która czasami zajmowała ważne miejsce w opisach życia osobistego Jeffersona, które z konieczności miały charakter spekulacyjny ze względu na jego dbałość o ochronę swojej prywatności. Podobnie jak w przypadku innych oszczerstw na jego temat, na tę nigdy nie odpowiedział publicznie, niewątpliwie w oparciu o teorię, że jakakolwiek odpowiedź raczej go pobudzi, niż powstrzyma. Co więcej, był

zaangażowany w to, co nazwał swoim „eksperymentem” dotyczącym nieskrępowanej wolności prasy; i chociaż dwukrotnie zgodził się na oskarżenia państwowe o zniesławienie, nie wyrządził temu eksperymentowi żadnej szkody. Prawie dwa wieki później, jesienią 1998 r., wyniki badań DNA potomków Jeffersona i Hemingsa potwierdziły pogląd, że Jefferson był ojcem co najmniej jednego z dzieci Sally Hemings, Estona. Jednak wobec braku bezpośrednich dowodów z dokumentów potwierdzających lub obalających zarzuty, nie można powiedzieć nic rozstrzygającego na temat relacji Jeffersona z Sally Hemings.

### **Reforma fiskalna i sądownicza**

Reforma republikańska opierała się na polityce fiskalnej. W pismach Jeffersona dług publiczny i podatki były złem pierwszej wielkości. Dług wysysał pieniądze z mas obywateli, odwracał je od społeczeństwa produktywnie przedsięwzięcie jednostek i doprowadziło do systemu przywilejów, przymusu i korupcji, który był zmartwieniem każdego rządu i zgubny dla wolnego. Alternatywy były jasne: „Gospodarka i wolność, obfitość i służalczość”. Dług, który faktycznie wzrósł za federalistów, wynosił 83 miliony dolarów i pochłaniał w postaci rocznych odsetek prawie połowę dochodów federalnych. Gallatin opracował plan umorzenia długu w ciągu szesnastu lat poprzez duże roczne środki, ale jednocześnie – co zdumiewające – obniżył podatki. Wszystkie podatki wewnętrzne – akcyza na whisky Hamiltona i podatek gruntowy administracji Adamsa – zostaną zniesione. Rząd byłby całkowicie zależny od dochodów organów celnych. Plan wymagał głębokich oszczędności: redukcji armii i marynarki wojennej, zagranicznych ambasad i urzędów cywilnych, poczynając od poborców podatkowych. Plan, który Jefferson nakreślił w swoim pierwszym corocznym przesłaniu do Kongresu, budził dwa główne zastrzeżenia. Zakładał pokój i choć uzgodniono zasady pokoju w Amiens, było to założenie ryzykowne w świecie Williama Pitta i Napoleona Bonaparte i wydawało się zagrażać obronności narodu na rzecz skąpej gospodarki. Co więcej, plan opierał się na wątpliwej teorii ekonomii politycznej dla kraju rozwijającego się. Teoria zakładała wzrost gospodarczy poprzez uwolnienie energii, talentów i zasobów wolnych jednostek bez bezpośredniej pomocy i przychylności rządu. Teoria przeciwna, której Hamilton był wczesnym praktykiem, przypisywała rządowi pozytywną rolę w rozwoju gospodarczym. Zakładał, że naród może wydobyć się z długów, zaciągając się głębiej w zadłużenie w celu promowania rozwoju. Logika tego umknęła Jeffersonowi, wiedział on jednak, że system długów i podatków Hamiltona obejmował uprawnienia i przywileje, które na mocy konstytucji były niezgodne z rządem republikańskim. Program fiskalny Jeffersona umieścił administrację na niepodważalnym gruncie z Republikanami w Kongresie. Mężczyźni przecierali oczy z niedowierzania, widząc, jak główny sędzia wyrzeka się podatków, patronatu i władzy. Obiecował, stwierdził angielski obserwator, „coś w rodzaju milenium w rządzie”. Program został szybko wdrożony. W ciągu następnego siedmiu lat naród został uwolniony od długu wynoszącego 33 miliony dolarów. Ostatecznie program został oczywiście pokrzyżowany przez kryzys zagraniczny i wojnę. Minęły trzydzieści cztery lata, zanim umorzono dług publiczny. Urażony dylematem: reformacja czy pojednanie, prezydent długo zdręczał się hamiltonowskim systemem fiskalnym. Zastanawiał się w 1802 r., kiedy po raz pierwszy powołano rząd, można było utrzymać go w oparciu o prawdziwe zasady, ale skrótkie, angielskie, półliterowe idee Hamiltona zniszczyły tę nadzieję w zarodku. Możemy spłacić jego dług w ciągu 15 lat, ale nigdy nie pozbedziemy się jego systemu finansowego. Umartwia mnie to, że wzmacniam zasady, które uważam za radykalnie błędne, ale występki ściąga na nas pierwszy błąd... . To, co jest praktyczne, często musi kontrolować czystą teorię. Wyraźnym przykładem był Hamilton’s Bank of the United States. Jefferson uważał, że jest to instytucja charakteryzująca się „najbardziej zabójczą wrogością” wobec rządu republikańskiego, mimo że statut banku obowiązywał w 1811 r. W międzyczasie Gallatin uznał bank za instytucję wysoce przydatną i faktycznie rozszerzył swoją działalność. Popyt na kredyt w kwitnącej gospodarce był nienasycony. Rozmnożyły się banki posiadające uprawnienia państwowe, a w Partii Republikańskiej wzrosło zainteresowanie bankowością. Chociaż spowodowało to spustoszenie w jego ideale prostego

i godnego porządku republikańskiego, Jefferson nie mógł go ani skrzywdzić, ani zignorować. „To, co praktyczne, często musi kontrolować czystą teorię”. Sądownictwo federalne stało się głównym polem bitwy politycznej podczas pierwszej kadencji Jeffersona. W tzw. wojnie z sądownictwem doszło do trzech bitew i wielu potyczek. Pierwsza toczyła się wokół ustawy o federalistycznym sądownictwie z 1801 r. Ten jedenastogodzinny akt umierającej administracji stworzył zupełnie nowy poziom sądów i sądownictwa; rozszerzył władzę sądownictwa federalnego na sądy stanowe; i zmniejszył liczbę sędziów Sądu Najwyższego, poczawszy od następnego wakatu, pozbawiając w ten sposób Jeffersona wczesnej możliwości przekształcenia sądu. Republikanie byli wściekli na ten akt ze względu na jego oczywistą stronniczość i bezmyślne zwiększenie władzy sądowniczej. Jefferson natychmiast skierował ustawę do uchylecia. Federaliści wycofali się do sądownictwa jako bastionu, powiedzieli. „Tam mają być zachowane pozostałości federalizmu i zasilane ze skarbcza, a z tej baterii wszystkie dzieła republikanizmu mają zostać zmiażdżone i wymazane.” Doświadczenie ustawy o buncie pokazało, jego zdaniem, pokłon wymiaru sprawiedliwości przed celami partyzanckimi. Wkrótce po objęciu urzędu Jefferson podjął działania wykonawcze, aby ułaskawić ofiary ustawy o buncie, którą potępił jako nieważną, i zaprzestać toczących się postępowań. Chciał uczynić sędziów bardziej odpowiedzialnymi wobec obywateli, być może poprzez okresowe przeglądy ich „dobrego zachowania” podczas kadencji; i przyznając władzę w zakresie kontroli sądowej, nie uważał jej za wiążącą dla władzy wykonawczej ani ustawodawczej. Jego teoria – będąca następstwem podziału władzy – głosiła, że każda ze współrzędnych władz jest najwyższa w swojej sferze i może sama decydować o konstytucyjności działań pozostałych. Kongres, po gorącej debacie, uchylił ten obraźliwy akt i, z niewielkimi wyjątkami, przywrócił sądownictwu poziom, jaki zajmował w 1800 r. Druga bitwa koncentrowała się wokół sprawy Marbury przeciwko Madison. William Marbury i trzech inni utrzymywali, że 3 marca 1801 roku zostali mianowani sędziami pokoju w Dystrykcie Kolumbii, ale nadchodząca administracja wstrzymała ich, kompletne pod każdym względem komisje. Pozwali Madison, do której wydziału należała ta sprawa, a Sąd Najwyższy wydał nakaz „wykazania przyczyny” w sprawie dostarczenia zamówień. Wreszcie w 1803 r. Prezes Sądu Najwyższego Marshall orzekł, że powodowie mają prawo do komisji, a ponadto że żądane pismo mandamus skierowane do sekretarza stanu jest właściwym środkiem zaradczym. Następnie wygłosił dyrektorowi wykład na temat obowiązku wykonywania ważnych umów, ale zdecydował się uniknąć starcia z Jeffersonem, oświadczając, że uprawnienie sądu do wydawania nakazów zapłaty zawarte w ustawie o sądownictwie z 1789 r. jest niezgodne z konstytucją. W późniejszych latach orzeczenie to było postrzegane jako kamień węgielny całego gmachu kontroli sądowej, ale w 1803 roku było rozumiane w istocie jako pojedynek władzy wykonawczej z sądowniczą. Republikanie krytykowali Marshalla nie ze względu na teoretyczne roszczenia do władzy sądowniczej, ale dlatego, że wyjechał poza sprawę, udając jurysdykcję, której następnie się zrzekł, aby bezinteresownie uderzyć prezydenta. Sama polityka mogłaby wyjaśnić takie zachowanie. Oczywiście, chociaż stale byli ze sobą skłóceni, ani Jefferson, ani Marshall nie chcieli doprowadzić sprawy do końca. Kampania Jeffersona, choć wstrzymana, rozważała także impeachment sędziów federalnych, którzy naruszyli zaufanie publiczne. W latach 1803–1804 Kongres postawił w stan oskarżenia, osądził i skazał sędziego Johna Pickeringa z federalnego sądu rejonowego w New Hampshire. Sprawa była trudna, ponieważ dziwaczne zachowanie Pickeringa na ławie oskarżonych nie wynikało nie tyle z jego polityki, ile z pijaństwa i prawdopodobnie szaleństwa, ale wobec braku innych przepisów dotyczących usunięcia, Republikanie wybrali konstytucyjną drogę impeachmentu i skazali go za „poważne zbrodnie i wykroczenia”. W latach 1804–1805 Izba postawiła w stan oskarżenia, a Senat orzekł, sędziego Sądu Najwyższego Samuela Chase’a. Jako federalista o wysokim tonie, zyskał wrogość Republikanów jako przewodniczący składu sędziowskiego w kilku procesach o działalność wywrotową i w przemówieniach do wielkiej ławy przysięgłych atakujących demokrację i wszystkie jej dzieła. Nieuchronnie impeachment Chase’a był aktem politycznym. Fakt, że Chase został postawiony w stan oskarżenia w tym samym dniu, w którym Senat skazał Pickeringa, zdawał się potwierdzać obawy federalistów przed

masowym ściganiem. Właściwie nigdy nie było to intencją prezydenta. Chciał jedynie dać przykład szczególnie wstrętnego federalistycznego wymiaru sprawiedliwości. A kiedy Senat w końcu głosował za uniewinnieniem Chase'a, Jefferson z obrzydzeniem odwrócił się od impeachmentu. Niepokoił go niekontrolowana władza sądownictwa. Spotkały go jeszcze inne spotkania z Johnem Marshalllem. Ale wojna Jeffersona z sądownictwem, jeśli taka była, zakończyła się bez poważnych zakłóceń w podstawach władzy sądowniczej. Jefferson mógłby rządzić gabinetem; potrafił oczarować, przekonać i nakłonić Kongres; mógłby zapewnić inspirujące przywództwo narodowi amerykańskiemu; ale w kontaktach z wymiarem sprawiedliwości nie miał zbyt wiele miejsca na te talenty i oczywiście czuł się niezręcznie w konfrontacyjnej roli.

## **Zakup Luizjany**

Kiedy Jefferson został prezydentem, w Europie panował pokój i mógł się doczekać wypłatania narodu z wad i sojuszy polityki zagranicznej. „Pokój jest moją pasją” – powtarzał wielokrotnie. Nie był jednak pacyfistą. Jednym z jego pierwszych aktów wykonawczych było wysłanie eskadry morskiej na Morze Śródziemne w celu zaprowadzenia pokoju bez daniny na pirackich państwach barbarzyjskich. Wojna trypolitańska, jak ją nazywano, zakończyła się częściowym sukcesem: traktatem z Trypolisem w 1805 roku. O wiele ważniejszy był oczywiście narastający kryzys na Missisipi, który zakończył się triumfem zakupu Luizjany. Na mocy tajnego traktatu z San Ildefonso z października 1800 roku, jak Jefferson dowiedział się sześć miesięcy później, Hiszpania scedowała wielką prowincję Luizjana (Jefferson podejrzewał także Florydę) na rzecz Francji, pod warunkiem objęcia tronu włoskiego przez księcia Parmy, brata Karola IV -teścia. Retrocesja Luizjany, którą Francja utraciła w 1763 roku, zapowiadała odrodzenie się pod auspicjami napoleońskimi starych francuskich marzeń o imperium w Nowym Świecie. Przez lata Stany Zjednoczone wypracowały porozumienie z Hiszpanią w sprawie Missisipi. Traktat Pinckney (lub traktat z San Lorenzo) z 1795 r. przyznał Amerykanom swobodną żeglugę po rzece przez terytorium Hiszpanii do ujścia, wraz z przywilejem deponowania i ponownego wysyłania towarów w Nowym Orleanie. Było to ogromne, a nawet istotne dobrodziejstwo dla rozwoju Zachodu. Handel amerykański w Nowym Orleanie przyćmił handel hiszpański. Hiszpania była słabą i słabnącą potęgą, a biorąc pod uwagę tempo amerykańskiej ekspansji na kontynencie, Jefferson z pewnością spodziewał się, że rzeka, Floryda i Luizjana w odpowiednim czasie wpadną w ręce Amerykanów. Ale Luizjana w rękach Francji to inna sprawa. Według wielkiego planu Napoleona Luizjana i Floryda zapewniły niezbędne wsparcie gospodarcze i strategiczne zamorskiemu imperium skupionemu w St. Domingue (Hispaniola), najbogatszej z francuskich kolonii, kontrolowanej wówczas przez zbuntowanych Czarnych dowodzonych przez Toussaint L'Ouverture. Odzyskanie wyspy było zatem pierwszym krokiem w kierunku realizacji projektu. Nie byłaby to krótka praca, jak zauważył Jefferson. Biorąc pod uwagę wszystkie trudności i niewiarygodności planu Napoleona, prezydent zrobił jak najmniej hałasu, zachował cierpliwość i skierował Luizjanę na tor dyplomacji. Jego strategia polegała na opóźnieniu i manewrach improwizowanych, aby sprostać wydarzeniom w miarę ich rozwoju. Jego pierwszą i minimalną troską było zapewnienie, że jeśli Francja rzeczywiście dojdzie do władzy w Nowym Orleanie, Amerykanie na Zachodzie uzyskają takie same prawa handlowe i przywileje, jak za czasów Hiszpanii. W Waszyngtonie sekretarz stanu nieustannie wmawiał wysłannikowi francuskiemu poważne niebezpieczeństwo dla jego kraju, jakim jest zrobienie sobie wrogów z narodu amerykańskiego w kwestii Missisipi; a poseł Louis Pichon przekazał te niepokoje Paryżowi. W Paryżu amerykański ambasador Robert R. Livingston napisał pamiętnik szczegółowo opisujący wielkie zainteresowanie Amerykanów Luizjaną i Florydą. Jednak nikt go nie słuchał i nie słuchał. „Nigdy nie było rządu, w którym w drodze negocjacji można było zrobić mniej niż tutaj” – napisał do domu. „Nie ma ludzi, nie ma legislatury, nie ma radnych. Jeden człowiek jest wszystkim”. W kwietniu 1802 roku Jefferson zdecydował, że nadszedł czas, aby obrać nowy, odważny kurs. Dzięki dobrym usługom wspólnego



przyjaciela, Pierre-Samuela du Pont de Nemours, który wracał do Francji, Jefferson surowo ostrzegł Napoleona:

Jest na kuli ziemskiej jedno miejsce, którego posiadaczem jest nasz naturalny i zwyczajowy wróg. To Nowy Orlean, przez który produkty z trzech ósmych naszego terytorium muszą trafiać na rynek, a dzięki swojej żyzności wkrótce przyniesie ponad połowę wszystkich naszych produktów i będzie zawierać ponad połowę mieszkańców... . Dzień, w którym Francja przejmie Nowy Orlean w posiadanie, wyznacza wyrok, który ma na zawsze zatrzymać ją w granicach jej najniższego poziomu. Przypieczętowuje związek dwóch narodów, które w połączeniu mogą utrzymać wyłączne posiadanie oceanu. Od tego momentu musimy poślubić flotę i naród brytyjski.

Fakt, że Jefferson, którego polityka zagraniczna zawsze była przyjazna Francji i wroga Wielkiej Brytanii, mógł rozważyć tego rodzaju zwrot dyplomatyczny – a nawet sojusz z Wielką Brytanią – ukazywał powagę sytuacji. Podczas gdy Jefferson wywołał ten piorun, Madison po cichu pracowała nad projektem zakupu Nowego Orleanu i Florydy, zakładając, że te ostatnie należą do Francji do sprzedania. Był to zaskakujący pomysł, który mógł powstać jedynie w przypadku administracji nastawionej na rozstrzyganie sporów międzynarodowych bez uciekania się do siły militarnej. Jefferson nadal grał na czas, co jego zdaniem w tej sprawie, jak we wszystkim, leży po stronie amerykańskiej. Napoleon jeszcze nie poprawił swojej polityki. Żółta febra i broń rebeliantów unicestwiły jedną armię francuską po drugiej w St. Domingue. Wyprawa do Nowego Orleanu nigdy nie wypłynęła. Hiszpania zachowała tam kontrolę i, jak donoszono, była zniesmaczona umową, jaką zawarła z Francją. Nad Europą ponownie zebrały się chmury wojenne. W październiku 1802 roku wskazówki zegara dla Stanów Zjednoczonych radykalnie się przesunęły. Intendent w Nowym Orleanie nagle zamknął port dla Amerykanów. Czy działał zgodnie z poleceniem Napoleona, czy też Karol IV próbował siać spustoszenie wśród Francuzów? Hiszpański minister w Waszyngtonie, markiz de Casa Yrujo, zapewnił Jeffersona, że zamierzający działał z własnego upoważnienia w odpowiedzi na nadużycia przywilejów związanych z przedsiębiorczością; i zanim zdążyło wyrządzić wiele szkód, Yrujo i Madison wynegocjowali zakończenie kryzysu. Tymczasem mieszkańcy Zachodu grozili, że wezmą swój los w swoje ręce, a federalistyczni kongresmani, zawsze chętni do zawstydzenia administracji, domagali się wojny z Francją i Hiszpanią. Potrzebne było coś namacalnego, aby uspokoić Zachód i osłabić federalistów. Jefferson postanowił mianować swojego przyjaciela Jamesa Monroe, popularnego na Zachodzie, ministrem nadzwyczajnym, aby wraz z Livingstonem negocjował zakup Nowego Orleanu i Florydy za kwotę do 10 milionów dolarów. Monroe otrzymał polecenie, aby w przypadku niepowodzenia w Paryżu skierować problem kraju do Londynu. Ale problem został rozwiązany w chwili przybycia Monroe do Paryża w kwietniu 1803 roku. Ani on, ani Livingston nie mieli wiele wspólnego z rezultatem. Zakupu Luizjany dokonano we Francji, a nie w Ameryce, i zawdzięczał on bardziej kaprysom ambicji Napoleona niż ostrożnej dyplomacji Jeffersona. Kiedy jego marzenie o upadku imperium Nowego Świata Napoleon wskrzesił swoje starsze marzenie o imperium na Wschodzie – w Egipcie, Lewancie i Indiach – i wyrzekł się Luizjany. Maszerując na wschód, nie mógł bronić Luizjany ani nawet jej posiadać; potrzebował zapewnień o amerykańskiej neutralności w tym przedsięwzięciu; i potrzebował pieniędzy, aby zasilić swoją machinę wojenną. Szybko zawarto umowę kupna. Nie była to ani okazja, której szukał Jefferson, ani cena, na którą zatwierdził. Obejmowała całą Luizjanę, o której nigdy nie myślano, łącznie z Nowym Orleanem, z pominięciem Florydy, która pozostała hiszpańska. „Proszę o tylko jedno miasto w Luizjanie” – zauważył Napoleon – „ale już uważam, że kolonia jest całkowicie utracona”. W ten sposób Stany Zjednoczone zdobyły ogromny, niezbadany obszar, rozciągający się od Missisipi po Góry Skaliste i dalej. Nikt nie znał jego dokładnych granic ani rozmiarów, ale za jednym zamachem zakup Luizjany praktycznie podwoił powierzchnię Stanów Zjednoczonych. Całkowita cena, obejmująca przejęcie przez rząd długów zaciągniętych przez obywateli amerykańskich wobec Francji na kwotę około 3 milionów dolarów, wyniosła 15 milionów dolarów. Jefferson nigdy nie przechwalał się, że kupił Luizjanę, ale czuł

urazę do narzekaczy i wątpiących, którzy z jednej strony potępiali go za nabycie „wyjącej dziczy”, a z drugiej strony odmawiali mu jakiegokolwiek zastugi za dobro, jakie może zawierać. Całe postępowanie było w istocie imponującą demonstracją dróg pokojowych w sprawach amerykańskich. Ostatecznie Jeffersona uratował powrót wojny europejskiej. Jednak prawdopodobieństwo wznowienia wojny, podobnie jak prawdopodobieństwo porażki Francji pod St. Domingue, było od początku brane pod uwagę w obliczeniach Jeffersona. Rozważał nieprawdopodobne kwestie w europejskim układzie sił, sprytnie zagroził wrzuceniem kraju na skalę brytyjską, opracował atrakcyjną propozycję dla Napoleona i dlatego był gotowy skorzystać z *démarche*, gdy nadejdzie. Nadeszło szybciej, niż się spodziewał, i przyniosło Stanom Zjednoczonym znacznie więcej, niż się spodziewał. Zachód za Mississippi nie był przedmiotem. Stanom Zjednoczonym nie groziło tam żadne zagrożenie; leżał prawie tysiąc mil od granicy w Ohio. Nie oznacza to, że Jefferson nie miał wzroku skierowanego na Luizjanę. W swoim przemówieniu inauguracyjnym mówił o Stanach Zjednoczonych jako o „kraju wybranym, w którym jest wystarczająco dużo miejsca dla naszych potomków aż do tysięcznego i tysięcznego pokolenia”. Z pewnością nie miał na myśli kraju ograniczonego przez Missisipi, ale raczej kraj jego kontynentu. wizja, która urzeczywistni się w miarę rozmnażania się Amerykanów i nacierania na zachód. Luizjana, nadchodząca jednocześnie w 1803 roku, zmieniła harmonogram amerykańskiej ekspansji, ale nie jej przeznaczenie. Od kilku miesięcy Jefferson planował podróż odkrywczą po całym kontynencie. Teraz, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, kapitan Meriwether Lewis, którego wybrał na dowódcę tej wyprawy, wyruszył z Waszyngtonu 5 lipca 1803 roku wśród publicznej radości z zakupu Luizjany. Plan wyprawy był w pełni charakterystyczny dla prezydenta. Przedstawiając go Kongresowi i mając nadzieję na uniknięcie zastrzeżeń konstytucyjnych, podkreślił jego cel komercyjny: wytyczenie ciągłej linii żeglugi wzdłuż trasy rzeki Missouri do Pacyfiku. Ale Jefferson miał na uwadze szersze cele naukowe. Duża część kraju stanowiła *terra incognita*, więc poinstruował Lewisa, aby wszystko obserwował:

. . . glebę i oblicze kraju. . . zwierzęta . . . pozostałości . . . wszelkiego rodzaju produkty mineralne. . . zjawiska wulkaniczne. . . klimat. . . daty, w których poszczególne rośliny wypuszczają lub tracą kwiaty lub liście, godziny pojawienia się poszczególnych ptaków, gadów lub owadów.

Wyprawa okazała się spektakularnym sukcesem. Lewis, porucznik William Clark i ich załoga udali się w górę Missouri, przekroczyli Góry i w 1805 roku zeszli do ujścia rzeki Columbia. Po zimowaniu wyprawa w 1806 roku powróciła drogą lądową do St. Louis. Przystwojenie wiedzy zebranej przez wyprawę zajęłoby wiele lat. Oczywiście nie spełniło to swojego komercyjnego celu. Różnica między Missouri a Kolumbią okazała się wynosić 350 mil groźnego terenu. Jefferson i wielu Amerykanów, którzy podzielali jego kontynentalną wizję „imperium wolności”, nie zniechęcili się. Odwołując się do wyobraźni, ekspedycja Lewisa i Clarka była zapowiedzią amerykańskiej przyszłości. Ratyfikacja przez Senat traktatu z Luizjaną była przesądzona. Nie umknęło to jednak sprzeciwowi. „Przyjmijcie ten świat zachodni do Unii” – ostrzegł senator federalista – „a natychmiast zniszczycie wagę i znaczenie wschodnich stanów i zmusicie je do ustanowienia odrębnego i niezależnego imperium”. Tego rodzaju uczucia się przyczyniły. o nieudany spisek dysunionistyczny w Nowej Anglii w 1804 r. Sam Jefferson martwił się o konstytucyjność traktatu. Jak wyjaśnił republikańskiemu senatorowi Johnowi Breckinridge’owi z Kentucky:

Konstytucja nie przewidywała żadnego postanowienia dotyczącego naszego posiadania obcych terytoriów, a tym bardziej włączenia obcych narodów do naszej Unii. Władza wykonawcza, chwytając ulotne zdarzenie, które tak bardzo służy dobru tego kraju, dokonała czynu wykraczającego poza Konstytucję. Ustawodawca, odrzucając metafizyczne subtelności i narażając się jak wierni słudzy, musi... . . rzucają się na swój kraj za to, że zrobił dla nich nieuprawnione to, co, jak wiemy, zrobiliby dla siebie, gdyby znaleźli się w takiej sytuacji.

W związku z tym Jefferson przygotował poprawkę do konstytucji, która sankcjonowałaby przejście z mocą wsteczną. Poprawka miała również na celu kontrolowanie przyszłości zachodniej części stanu Mississippi, między innymi poprzez zakaz osiedlania się powyżej trzydziestego trzeciego równoleżnika, który stałby się rozległym rezerwatem Indii. Proponowana poprawka znalazła niewielkie poparcie ani w rządzie, ani w Kongresie. Hiszpania, nadal będąca w posiadaniu Luizjany, wyraziła niezadowolenie z traktatu, budząc obawę, że może on zostać utracony w wyniku opóźnienia. Ważąc ryzyko, Jefferson wycofał się z poprawki. Jednak nadal był zmartwiony. „Nasze szczególne bezpieczeństwo polega na posiadaniu pisanej konstytucji” – zauważył. „Nie róbmy z tego czystej kartki z założenia”. Ponieważ w tym przypadku jego przyjaciele mieli odmienne zdanie, ustąpił, zastrzegając sobie zasadę. Rewolucja w Unii z konieczności stała się także rewolucją w Konstytucji. Jefferson poświęcił wiele czasu i wysiłku, zbierając informacje na temat nowego terytorium i jego mieszkańców – rozproszonych po całym terenie plemion indiańskich, ale zwłaszcza Kreolów z gęściej zaludnionej części poniżej trzydziestego trzeciego równoleżnika, północnej granicy późniejszego stanu Luizjana. Traktat nie określał dokładnych granic całego terytorium. Nic dziwnego, że Jefferson próbował jak najlepiej wykorzystać sytuację. Po szczegółowym zbadaniu granic doszedł do wniosku, że istnieją uzasadnione podstawy do roszczenia Teksasu do Rio Grande, zachodniej Florydy do Perdido i najbardziej wysuniętych na zachód granic Gór Kamienistych. Z tej pozycji zaoferowałby Hiszpanii 2 i pół miliona dolarów Teksasu za wschodnią Florydę. Hiszpania oczywiście pogardzała tą uwerturą, upierając się, że dolne granice to Iberville (obecnie Bayou Manchac) i Sabine. Bezlitosne intrygi Jeffersona na rzecz Florydy zniweczyły jego dyplomację za granicą i naraziły go na ataki we własnym kraju przez następne pięć lat. Traktat przewidywał włączenie Luizjany wraz z jej „obcą” i niewolniczą ludnością do Unii; ale Jefferson na podstawie swoich badań nad Kreolami – ich prawami, instytucjami i obyczajami – doszedł do wniosku, że nie byli oni przygotowani na obywatelstwo republikańskie. Konieczny był okres stażu, podczas którego Amerykanie będą zachęceni do osiedlania się w Luizjanie, a tamtejsze społeczeństwo będzie stopniowo reformowane. Kreolscy plantatorzy cukru zareagowali gniewnie na ten plan, żądając natychmiastowego samorządu i przyjęcia do Unii wraz z zachowaniem większości zwyczajowych praw i instytucji. Odrzucili Jeffersona i jego własne wymowne słowa na temat pierworództwa narodu dotyczącego praw i wolności człowieka oraz samorządu. W tym potencjalnie niebezpiecznym konflikcie prezydent po raz kolejny wykazał się elastycznością i umiarem. W 1805 r. ustąpił żądaniu zgromadzenia przedstawicielskiego na tym terenie. Dzięki lojalnej pomocy starannie wybranego gubernatora Williama C. C. Claiborne’a Jefferson znalazł drogę pojednania politycznego w Luizjanie, a Terytorium Orleanu – pierwsze z wielu z ziem zakupionych – zostało przyjęte do Unii jako stan Luizjana w 1812 roku. Było to potwierdzeniem jego własnych zasad, nawet w obliczu wątpliwości, w tym idei rozszerzającej się unii równych samorządnych państw. Wydarzenie o takiej skali jak zakup Luizjany wpłynęło na wszystko, co miało nastąpić później. Perspektywy Unii były jednocześnie wspanialsze i bardziej przerażające niż poprzednio, a rząd musiałby przyjąć na siebie nowe obowiązki związane z tym stanem. Losy narodu były zdecydowanie zwrócone na zachód; setki milionów akrów ziemi – serce kontynentu – gwarantowały, że przez nadchodzące dziesięciolecia gospodarka pozostanie głównie rolnicza, a amerykańskie społeczeństwo i rząd charakteryzować będzie raczej rozproszenie niż koncentracja. Wszystko to stanowiło podstawę ideałów Jeffersona. Stany Zjednoczone uzyskały znacznie większe bezpieczeństwo na własnych granicach oraz większą władzę i pewność siebie w stosunkach międzynarodowych. Wreszcie zakup Luizjany umożliwił Republikanom zacieśnienie politycznej kontroli nad narodem, powodując wzrost śmiałości we władzy i zrobienie z opozycji bigotów i partaczy. Ponowny wybór Jeffersona na drugą kadencję nigdy nie budził wątpliwości. Klub Republikanów w Kongresie renominował go w lutym 1804 roku. Burra na stanowisku wiceprezydenta zastąpił George Clinton, jego rywal w polityce Nowego Jorku. Zguba Burra zaczęła się od podejrzeń, że zabiegał o głosy federalistów w wyborach do Izby Reprezentantów w 1801 r. Dwunasta poprawka, będąca wówczas w trakcie ratyfikacji, zapobiegła powtórzeniu tych wyborów, z większą liczbą

federalistów manewrujących w celu pokonania Jeffersona, wymagając oddzielnych głosów na prezydenta i wiceprezydenta. Walka frakcyjna między Burrytami i Clintonistami osiągnęła punkt kulminacyjny w wyborach gubernatorskich w Nowym Jorku w 1804 r., w których kandydatem był Burr. Jefferson opowiadał się za neutralnością w tej rywalizacji, chociaż potajemnie faworyzował Clintonian i w milczeniu przyglądał się, jak wypychali Burra z Partii Republikańskiej. Klub federalistów nominował Charlesa Coteswortha Pinckneya z Karoliny Południowej i Rufusa Kinga z Nowego Jorku. Niewiele ich zauważono, gdyż Republikanie ponownie pokłócili się z Johnem Adamsem. Kontrast między czterema latami Adamsa i czterema latami Jeffersona był uderzający: nowe podatki kontra brak podatków; obfitość kontra oszczędność; rosnące zadłużenie a umorzenie długów; opresyjna armia i marnotrawna marynarka wojenna kontra wyłącznie broń defensywna; pomnażanie urzędów a eliminacja sędziów, celników i niepotrzebnych urzędników; prawa obcych i buntowników a wolność i równość; arogancja sędziowska kontra kara sądowa; formy i ceremonie monarchiczne a prostota republikańska; wojna i podporządkowanie się obcej potędze kontra pokój, niepodległość i ekspansja narodowa. W wyniku wyborów Jefferson i Clinton otrzymali 162 głosy elektorskie w porównaniu z 14 głosami na Pinckneya i Kinga. Tylko Delaware i Connecticut, z dwoma zabłąkanymi elektorami ze stanu Maryland, głosowały na federalistów. Nawet Massachusetts weszło do kolumny Republikanów. Było to szczególnie satysfakcjonujące dla Jeffersona, który dostrzegł w tym dowód na to, że „doskonała konsolidacja”, którą przepowiedział cztery lata wcześniej, rzeczywiście się urzeczywistnia. Drugie przemówienie inauguracyjne Jeffersona wybrzmiało tonem samogratulacji. Porównując to z pierwszym, powiedział: „To pierwsze było obiecujące; to jest wydajność.” Ze względu na szybkie uwolnienie dochodów z długów nie było zbyt wcześnie na planowanie wewnętrznych ulepszeń kraju – „rzek, kanałów, dróg, sztuki, przemysłu, edukacji i innych wielkich obiektów” – oraz następnie zaproponował w tym celu zmianę konstytucji. Zakup Luizjany nadał pilności temu przedsięwzięciu, które przełamało ograniczenia dogmatów republikańskich. Jefferson zganił bojaźliwych, którzy obawiali się, że Unia stanie się zbyt duża, aby przetrwać. „Ale kto może ograniczyć zakres, w jakim zasada federacji może skutecznie działać?” – zapytał. Jefferson z entuzjazmem wypowiadał się o swojej polityce pokojowego zdobywania ziem indyjskich i wciągania Indian na ścieżki cywilizacji. Taka polityka zaowocowała w ciągu ośmiu lat piętnastoma traktatami z plemionami indiańskimi i cesją 95 milionów akrów ziemi na rzecz Stanów Zjednoczonych – co było zdumiewającym osiągnięciem. Jefferson przechwalał się także „eksperymentem”, jaki przeprowadził na wolności prasy, aby ustalić, czy pomimo panowania kłamstwa i zniechęcenia ludzie byli w stanie wykrzyć prawdę i zgodnie z nią postępować. Eksperyment został wypróbowany, a wybory wydały werdykt: „honorowy dla tych, którzy im służyli i pocieszający dla przyjaciela człowieka, który wierzy, że można mu powierzyć swoje własne sprawy”. Ale jeśli pierwsza kadencja Jeffersona był triumfem, jego druga okazał się ciężką próbą. Jego metoda współpracy z Kongresem poprzez nieoficjalne kanały przywództwa osobistego i partyjnego straciła swój urok. Republikanie zaczęli się kłócić między sobą, zwłaszcza po ujawnieniu decyzji Jeffersona o nie ubieganiu się o trzecią kadencję, a desperacja federalistów w miarę zmniejszania się ich liczebności. W 1805 roku prezydent i gabinet opracowali tajny projekt dyplomatyczny mający na celu zdobycie Florydy dzięki wpływom Napoleona w Hiszpanii. Polityka polegała na pokoju i targach; jego skuteczność wymagała jednak wojowniczej postawy w miejscach publicznych. Wymagało to także cichego przeznaczenia przez Kongres 2 milionów dolarów na rzecz tajnego projektu. John Randolph z Roanoke, przywódca Partii Republikańskiej w Izbie Reprezentantów, sprzeciwił się temu. Sprzeciwił się „tego podwójnego zestawu opinii i zasad – jednego pozornego, drugiego prawdziwego” i wierząc, że pieniądze napłyną do kasy Napoleona, potępił projekt jako „podły pokłon charakteru narodowego, mający na celu podniecenie jeden naród za pomocą pieniędzy, aby pozbawić inny naród jego własności.” Ustawa o dwóch milionach została uchwalona pomimo sprzeciwu Randolpha. Prezydent pomyślał jednak, że cała dyplomacja zakończyła się niepowodzeniem, głównie dlatego, że Randolph „zamordował” ten projekt w powijakach. Tylko garstka doktrynerskich republikanów poszła za Randolphem do opozycji. Jefferson

nadal kontrolował Kongres. Jego strata dotyczyła nie tyle zwolenników, co prestiżu – otaczającej go aury niezwykłości – a wraz z osłabieniem prestiżu spadł także zapał, zaufanie i jedność Republikanów.

### **Konflikt z Wielką Brytanią i proces Burra**

Spisek Burra sprowadził na Jeffersona problemy innego rodzaju. Po zrujnowaniu swojej kariery politycznej w Nowym Jorku i oskarżeniu o morderstwo Aleksandra Hamiltona w pojedynku, Burr skierował swoje żądne przygód spojrzenie na gotującą się południowo-zachodnią granicę. Pozyskał dziwnych ludzi: generała Jamesa Wilkinsona, dowódcę armii Stanów Zjednoczonych na Zachodzie; John Smith, senator z Ohio; oraz Harmon Blennerhassett, romantyczny Irlandczyk, którego wyspa na rzece Ohio była sceną spisku. Trudno powiedzieć, czy Burr planował separację Zachodu i utworzenie nowej konfederacji na Missisipi, czy też niszczycielski podbój Meksyku, czy może jedno i drugie na raz. Kiedy jednak jesienią 1806 roku Burr ze swoją flotyllą przewożącą sześćdziesięciu lub więcej spiskowców zszedł do Ohio, obowiązkiem prezydenta stało się wytropienie go i postawienie przed sądem. Spisek Burra przewijał się przez drugą kadencję Jeffersona jak niepokojący drugoplanowy temat. Głównym tematem i zarazem największym ciężarem Jeffersona były sprawy zagraniczne. Wraz z utworzeniem Trzeciej Koalicji przeciwko Napoleonowi w 1805 roku całą Europę ogarnęła wojna. Stany Zjednoczone stały się ostatnim neutralnym w konsekwencji przedsiębiorcą handlowym i przewoźnikiem europejskich stron wojujących. Handel neutralny był niezwykle dochodowy. Pozornie był to idealny przypadek czerpania korzyści przez Amerykę z kłopotów Europy. W 1790 r. amerykański eksport wyceniono na 2 miliony dolarów; ich wysokość stale rosła podczas wojen rewolucji francuskiej, a następnie w 1805 r. zaczęła gwałtownie rosnąć, aż dwa lata później osiągnęła 108 milionów dolarów – szczyt, którego nie udało się ponownie osiągnąć przez dwadzieścia lat. Niestety, każda ze stron, Brytyjczycy i Francuzi, domagała się tego handlu na własnych warunkach, a poddanie się jednej wiązało się z konfliktem z drugą. Choć Jefferson mógł, tak jak w przeszłości, próbować przeciwstawić się jednej sile drugiej, w tej grze pozostało niewiele przewagi. Po zwycięstwie admirała Horatio Nelsona pod Trafalgarem jesienią 1805 roku Wielka Brytania dominowała na morzu, a po zwycięstwie Napoleona pod Austerlitz w listopadzie Francja była wszechpotężna na lądzie. „Jakież okropny spektakl przedstawia świat w tej sytuacji” – zauważył Jefferson. „Jeden naród krąży po kontynencie europejskim niczym kolos, a inny wędruje nieokiełznany po oceanie”. Jeden z nich mógł grać szybko i luźno ze Stanami Zjednoczonymi na Atlantyku, podczas gdy drugi znajdował się poza zasięgiem odwetu. Żaden naród nie bał się wojny ze Stanami Zjednoczonymi, których prezydent szczylił się pokojem i nie miał ani armii, ani marynarki wojennej, o których można by mówić. Obydwa narody umyślnie naruszyły amerykańską neutralność, chociaż Wielka Brytania, potwór morski, była w oczach Jeffersona głównym agresorem, dysponującym znacznie większą siłą niż Francja, mogącą zaszkodzić Stanom Zjednoczonym. W swoim corocznym przesłaniu do Kongresu w grudniu 1805 roku prezydent zwrócił uwagę na brytyjskie agresje na morzu i podjął działania mające na celu przeciwdziałanie błędnie pacyfistycznej reputacji administracji. Nie rezygnując ze swojego przekonania, że narody będą kierować się własnym rozumem i interesem, aby sprawiedliwie traktować Stany Zjednoczone, dodał: „Ale jeśli jakkolwiek naród oszukuje się fałszywymi kalkulacjami i zawiedzie swoje oczekiwania, musimy przyłączyć się do nieopłacalnej rywalizacji o to, która ze stron może wyrządzić drugiej największą krzywdę.” I wezwał Kongres do przygotowań obronnych: fortyfikacji portowych, floty kanonierek i odnowionej milicji. Konflikt z Wielką Brytanią dotyczył dwóch głównych kwestii: neutralnego handlu i wrażeń na marynarzach. Orzeczenie brytyjskiego sądu wiceadmirałicji w sprawie statku Essex z 1805 r. oznaczało powrót do ścisłej interpretacji tzw. Reguły z 1756 r., zgodnie z którą handel kolonialny zamknięty w czasie pokoju nie mógł zostać otwarty w czasie wojny. W ten sposób zakończyła się przyzwolenie Wielkiej Brytanii na rosnący handel reeksportowy zachodnioindyjskich ładunków – hiszpańskich, francuskich, a także brytyjskich – z portów amerykańskich. W 1805 roku ponad połowa

amerykańskiego eksportu – podstawy dobrobytu – stanowiła w rzeczywistości reeksport. Rząd Stanów Zjednoczonych twierdził, że te wojownicze ładunki zostały „zneutralizowane” po przejściu przez amerykańskie zwyczaje i po ponownym wyeksportowaniu były chronione zgodnie z zasadą „wolne statki wytwarzają darmowe towary”. Jednak teraz Wielka Brytania uznała ten amerykański handel za oszukańczy, reprezentujący „wojnę w przebraniu” w milczącym sojuszu z wrogiem francuskim, ponieważ jej skutkiem było zanegowanie brytyjskiej przewagi morskiej i morskiej. Twierdzono, że przetrwanie Wielkiej Brytanii wymagało bardziej rygorystycznej polityki. Jefferson postrzegał decyzję w sprawie Essex jedynie jako najnowszy rozdział przedłużającej się brytyjskiej kampanii mającej na celu obalenie amerykańskiego bogactwa i władzy. Prawdziwym celem było pokonanie niebezpiecznego rywala handlowego i skierowanie handlu atlantyckiego z powrotem na kanały dochodowe dla Wielkiej Brytanii. Rozum buntuje się, zauważył Jefferson, na myśl, że „strona wojująca przejmuje handel ze swoim własnym wrogiem [Francją i kontynentem], którego odmawia stronie neutralnej, uzasadniając to pomaganiem temu wrogowi w wojnie”. Po decyzji w sprawie Essex brytyjskie krążowniki unosiły się w pobliżu amerykańskich portów i plądrowały amerykański handel. Każdy statek, nie tylko przewożący ładunki pochodzenia kolonialnego, był zagrożony; a straty były ciężkie. Nie mniej irytująca i w zasadzie ważniejsza była brytyjska praktyka wywierania wrażenia. Szczególnie w czasie wojny poddani brytyjscy byli siłą wciskani do Marynarki Wojennej Jego Królewskiej Mości. W sieć wpadło wielu amerykańskich marynarzy. W 1806 roku, trzy lata po wznowieniu działań wojennych, Madison donosiła, że 2273 znanych obywateli amerykańskich było pod wrażeniem. Wielka Brytania argumentowała, że wielu z nich to w rzeczywistości poddani brytyjscy, którzy zdezerterowali, zaciągnęli się do amerykańskiej marynarki handlowej i być może otrzymali fałszywe dokumenty naturalizacyjne, a wszystko to za przyzwoleniem rządu. Było w tym trochę prawdy. Stany Zjednoczone nie twierdziły, że flaga amerykańska chroni uciekających poddanych brytyjskich; Wielka Brytania nie rościła sobie też prawa do wywierania wrażenia na obywatelach amerykańskich. Ale kto był Brytyjczykiem, a kto Amerykaninem? Mówili tym samym językiem, fizyczna identyfikacja była niemożliwa, a wysiłki mające na celu przekonanie marynarzy do posiadania dokumentów potwierdzających obywatelstwo spełzły na niczym. Źródłem problemu była kolizja przepisów. Żaden urodzony obywatel brytyjski nie mógłby rzucić swojej wierności. Dlatego amerykańskie przepisy dotyczące naturalizacji były nieskuteczne. Zdaniem Jeffersona wrażenie zaatakowało samo istnienie obywatelstwa amerykańskiego. „Pewnie, że tak” – napisał z oburzeniem – „nie może być przyjaźni ani nawet trwałości pokoju z Anglią, dopóki żaden obywatel amerykański nie będzie mógł opuścić własnego brzegu bez zostania schwytanym przez pierwszego brytyjskiego oficera, którego spotka. Każde zajęcie było dotkliwym przypomnieniem dawnej niewoli kolonialnej. Amerykańskie inicjatywy dyplomatyczne mające na celu rozwiązanie tych kwestii w 1806 roku zaowocowały traktatem wynegocjowanym przez Jamesa Monroe i Williama Pinkneya, zespół posłów w Londynie. Nagła śmierć Pitta i utworzenie nowego rządu, w wyniku którego do ministerstwa spraw zagranicznych powołano Charlesa Jamesa Foxa, wieloletniego przyjaciela Stanów Zjednoczonych, rozjaśniły perspektywy pojednania. Szybko jednak przerwała ich przedwczesna śmierć Foxa. Negocjacje zostały wznowione za jego następcy, lorda Howicka, ale Jefferson porzucił nadzieję na korzystny wynik. Kiedy traktat Monroe-Pinkney w końcu dotarł do Waszyngtonu w marcu 1807 r., Jefferson rzucił mu jedno spojrzenie i stwierdził, że pominął amerykańskie ultimatum mające położyć kres wywarciu wrażenia i nie zapewnił także kluczowych roszczeń w zakresie praw neutralnych, i ze złością odmówił nawet wystania go do USA. Senat. Nigdy nie będzie wiadomo, co Kongres lub ludzie mogliby o tym pomyśleć; jednak w dzisiejszej ocenie niektórych historyków dyplomacji traktat w znacznym stopniu przyczynił się do zaspokojenia roszczeń amerykańskich i, gdyby został ratyfikowany, mógłby przywrócić przyjazne stosunki między obydwojoma krajami. Zamiast tego stosunki szybko się pogorszyły. W czerwcu afera Chesapeake-Leopard rozpałała cały kraj przeciwko Wielkiej Brytanii. Fregata Leopard, jedna z brytyjskich eskadr patrolujących u wybrzeży Hampton Roads, nakazała amerykańskiej fregacie Chesapeake poddanie się poszukiwaniu dezertersów, a gdy odmówiono,

Leopard wielokrotnie strzelał burtami w bezbronną fregatę, zabijając trzy osoby i raniąc osiemnastu, zanim zdążyła podnieść flagę. uderzony. Czterech rzekomych dezertów usunięto z „Chesapeake”, zanim pokuśtykał z powrotem do portu. Kraj powstał w gniewie, niezależnie od partii czy sekcji. „Niczego podobnego nie było od bitwy pod Lexington” – powiedział Jefferson. Wojna czekała tylko na pstryknięcie palców. Nie chciał jednak wojny i postanowił załagodzić kryzys. Po cichu i bez fanfar Jefferson zarządził pewne przygotowania wojskowe, odmówił jednak natychmiastowego zwołania Kongresu i w przeciwieństwie do swojego poprzednika Adamsa nie wywołał hysterii wojennej. Jefferson miał raczej nadzieję wykorzystać tę sprawę jako nową, potężną dźwignię w negocjacjach z Wielką Brytanią – niestety bezskutecznie. „Przypuszczam, że nasz los będzie zależał od sukcesów lub porażek Bonapartego” – rozmyślał prezydent tego lata. To był naprawdę trudny los. „To naprawdę upokarzające, że jesteśmy zmuszeni życzyć Bonapartemu powodzenia i uważać jego ofiary za swoje zbawienie”. Kilka miesięcy wcześniej cesarz francuski wydał dekret berliński, inaugurując swój własny system wojny gospodarczej, Kontynentalny System. Dekret miał wprowadzić na Wyspach Brytyjskich stan blokady, czyniąc legalną nagrodę wszystkich statków handlujących z Wielką Brytanią. Amerykańscy przewoźnicy zostali zwolnieni, więc dekret nie atakował otwarcie amerykańskiej neutralności. Fakt, że Napoleon nie mógł w żaden sposób narzucić takiej blokady, wcale nie zmniejszył jej uciążliwości. Wielka Brytania zemściła się radą porządkową, rzucając blokadę na tę część wybrzeża kontynentalnego, która znajdowała się pod kontrolą Francji. Następnie, w listopadzie 1807 r., po kapitulacji cara Aleksandra I Continental System, Wielka Brytania zamknęła całą Europę dla handlu amerykańskiego, z wyjątkiem monopolistycznych warunków brytyjskich. Jedynie statki, które przejdą przez brytyjską odprawę celną, otrzymają zezwolenie na otwarcie portów na kontynencie. Napoleon odpowiedział, rozszerzając Dekret Berliński na Amerykanów i wydając w grudniu Dekret Mediolański, deklarujący, że wszystkie statki stosujące się do rozkazów brytyjskich zostaną „zdenacjonalizowane” i poddane zajęciu i potępieniu jako własność brytyjska. Pomiędzy zacieśniającym się Systemem Kontynentalnym cesarza a rozkazami brytyjskimi, amerykański handel został złapany w szczyki imadła, maniakalna wojna blokad, w której zdawało się nie odwoływać się do rozsądku i sprawiedliwości. W międzyczasie Aaron Burr był ścigany i schwytany wraz z innymi spiskowcami; był wtedy postawiony przed sądem w Richmond w Wirginii w kwietniu 1807 r. Jefferson zwlekał z wystąpieniem przeciwko Burrowi, częściowo z powodu tajemnicy otaczającej jego plany, a częściowo ze względu na ryzyko aresztowania dowodów przestępstwa, zanim będą one gotowe do egzekucji; kiedy jednak usatysfakcjonował go współudział Burra w zdradzie, działał energicznie i sprawnie. Nie wątpiąc, że spisek zakończy się niepowodzeniem, Jefferson uczynił jego stłumienie wyraźnym sprawdzianem lojalności Zachodu i siły rządu republikańskiego na rozległym terytorium. Wynik potwierdził jego wiarę w jedno i drugie. Ogłaszając Kongresowi stłumienie spisku, Jefferson niestety oświadczył, że wina Burra „nie podlega dyskusji”. Z pewnością taki był powszechny werdykt. „Ale” – jak zauważył John Adams w rozmowie z Quincy – „jeśli jego wina jest tak oczywista jak słońce w południe, pierwszy sędzia w kraju nie powinien być tego tak orzekać, zanim ława przysięgłych go osądziła”. Jefferson był zajęty. się w trudnym zadaniu zabezpieczenia dowodów skazujących Burra. Był w pewnym sensie swoim własnym prokuratorem generalnym, a kiedy Burr i jego towarzysze stanęli przed sądem w Richmond, Jefferson kierował oskarżeniem z Białego Domu. John Marshall był sędzią przewodniczącym. Jefferson nie mógł być wobec niego obojętny, gdyż nie ufał Marshallowi, a nawet obawiał się go bardziej niż Burra, i od pierwszej chwili, kiedy Marshall zdecydował się zatrzymać winowajcę pod zarzutem nie wyższym niż wykroczenie i zwolnić go za kaucją, Jefferson wierzył, że rozprawa stałaby się kwestią stronnictwa. Mała sekta federalistów z Richmond, której Marshall od dawna był przywódcą, lwiała Burra i uczyniła jego sprawę swoją własną. Podczas postępowania przed wielką ławą przysięgłych Marshall wezwał prezydenta do stawienia się w sądzie wraz z pewnymi pismami dotyczącymi działań generała Wilkinsona, głównego zdrajcy spisku. Jefferson odmówił stawienia się, powołując się na swoje obowiązki jako dyrektora generalnego: „Konstytucja nakazuje mu stałą obecność w sprawach sześciu

milionów ludzi. Czy najważniejsze jest tu prawo, które go wzywa w imieniu jednego?” Sąd ustąpił. Nic nie wymagało obecności Jeffersona. W pełni współpracował przy prośbie o udostępnienie dokumentów i zaproponował złożenie zeznań w formie zeznań, lecz nigdy o to nie poproszono. Wielka ława przysięgłych, obciążona wieloma republikanami, 24 czerwca zwróciła akt oskarżenia o zdradę stanu. Zgodnie z Konstytucją skazanie za zdradę stanu wymagało zeznań dwóch świadków tego samego jawnego czynu. W miarę trwania procesu tego lata stopniowo stawało się jasne, że prokuratura nie była w stanie dostarczyć wymaganych zeznań w sprawie czynu stanowiącego „wszczynanie wojny” przeciwko Stanom Zjednoczonym. W efekcie Marshall poinstruował ławę przysięgłych, aby wydała wyrok uniewinniający, co uczyniła 1 września. Jefferson był zły, ale wcale nie zdziwiony. Jego zdaniem cały przebieg procesu miał charakter polityczny, a wyrok był od początku przewidywany. Było to, jego zdaniem, „równoważne z ogłoszeniem bezkarności wobec każdej zdradzieckiej kombinacji, która może zostać utworzona w celu zniszczenia Unii”. Licząc na sprzeciw opinii publicznej wobec tej decyzji, zaproponował zorganizowanie nowej kampanii mającej na celu ograniczenie władzy Unii. Sądownictwo federalne. Tej jesieni przedstawił Kongresowi postępowanie próbne i nalegał, aby przedstawił jakieś środki zaradcze. Kilka legislatur stanowych poleciło swoim delegacjom pracować nad poprawką do konstytucji umożliwiającą usuwanie sędziów przez prezydenta pod adresem obu izb Kongresu. Ponieważ zarówno prezydent, jak i Kongres byli zajęci sprawami zagranicznymi, nic z tych wysiłków nie wyszło. To szczęście, ponieważ na dłuższą metę narodowi lepiej przysłużyły się polityczne uprzedzenia Marshalla w sprawie Burra niż uprzedzenia Jeffersona. Lepiej, żeby łotr wyszedł na wolność, niż został skazany na podstawie dowodów, które wprowadziłyby do prawa amerykańskiego starożytną angielską zasadę „konstruktywnej zdrady stanu”. Jefferson nie mógł oczywiście pozwolić sobie na luksus tej filozofii. Zainwestował zbyt wiele – politycznie, emocjonalnie i ideologicznie – w inny wynik.

### **Embargo z lat 1807–1809**

Jefferson i jego gabinet spotkali się na kilka dni pod koniec listopada 1807 roku, aby zbadać pogarszającą się sytuację zagraniczną. Dyplomacja zawiodła, pozostawiając Stanom Zjednoczonym trzy możliwe kierunki działania: zgoda na dekrety handlowe, wojna z jedną lub obiema stronami wojującymi lub całkowite embargo na amerykański handel. Trzy tygodnie później Jefferson wystąpił do Kongresu poufną wiadomością, w której zalecał nałożenie embarga. Kongres działał szybko i praktycznie bez debaty uchwalił ustawę o embargu 22 grudnia 1807 r. W ramach samoblokowania krajowego handlu zabraniała ona amerykańskim statkom wyptywania do zagranicznych portów i zagranicznym statkom załadunku towarów w Stanach Zjednoczonych. W tym samym czasie weszła w życie ustawa o selektywnym zakazie importu, przyjęta w 1806 r., ale dotychczas zawieszona. W ten sposób rząd rozpoczął eksperyment o niewiarygodnej skali, który przyćmił wszystkie poprzednie przedsięwzięcia i miał doniosłe konsekwencje dla pokoju w Stanach Zjednoczonych, a być może na świecie. Od początku nikt, a już na pewno nie Jefferson, w pełni nie rozumiał konsekwencji embarga ani nie przewidywał problemów. Cele i zadania tej polityki były niejasne. Po części była to po prostu honorowa alternatywa dla wojny. Po części jednak było to działanie przygotowawcze do wojny, przez prawie sześć miesięcy konieczne było sprowadzenie do domu amerykańskich statków, ładunków i marynarzy na pełnym morzu – niezbędnego zasobu na wypadek wojny – w którym to czasie zasoby już w domu byłoby bezpiecznie. Wreszcie był to po części eksperyment mający na celu sprawdzenie skuteczności „pokojowego przymusu” w stosunkach międzynarodowych. Pomysł, że Stany Zjednoczone mogą narzucić narodom europejskim rozsądek i sprawiedliwość poprzez ograniczenie lub wstrzymanie handlu, był pierwszą zasadą sztuki państwowej Jeffersona i wiodącym artykułem republikanizmu Jeffersona. Zależność kolonii europejskich w Indiach Zachodnich od przepisów amerykańskich, zwłaszcza w czasie wojny; znaczenie amerykańskich neutralnych przewoźników i ich ładunków dla europejskich stron wojujących; oraz ogromna wartość dostępu do rynku amerykańskiego, przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, oddała w amerykańskie ręce ostateczną broń pokoju, „innego sędziego



niż broń” – uważał Jefferson, który może nie tylko zabezpieczyć jego własny kraj przed spustoszeniami wojny, ale także, gdy zostanie wystawiony na próbę, zademonstrować skuteczność pokojowego przymusu wobec narodów na całym świecie. Z biegiem czasu, gdy administracja utrzymywała embargo długo po osiągnięciu jego doraźnych celów, ten szerszy cel moralny i filozoficzny stał się celem nadrzędnym. Jefferson nigdy nie wyjaśnił Amerykanom swojego eksperymentu. Tak często wyśmiewany jako „wizjoner”, nie miał ochoty ponownie stawać przed tym wyzwaniem. W rezultacie ludzie zostali poproszeni o znoszenie trudów i poświęceń w imię polityki, której tak naprawdę nigdy nie rozumieli. Była to krytyczna porażka przywództwa, co było zaskakujące u prezydenta, który żywo doceniał edukacyjną funkcję urzędu. Jefferson i sekretarz skarbu Gallatin wraz z korpusem celników pilnie pracowali nad egzekwowaniem embargo. W miarę ujawniania się luk prawnych i pojawiania się problemów z kontrolą Kongres uchwalał ustawodawstwo uzupełniające. Naruszenia wybrzeża były poważne od Nowego Jorku na wschód. Wzdłuż granicy kanadyjskiej przemytnicy prowadzili ożywiony handel łodziami, wozami i saniami. W kwietniu Jefferson wydał proklamację wprowadzającą region jeziora Champlain w stan powstania. Rosnące kary za naruszenie embargo, w połączeniu z arbitralnymi działaniami mającymi na celu jego egzekwowanie, są niezgodne z zasadami politycznymi Jeffersona. Normalne federalne mechanizmy egzekwowania prawa ostatecznie okazały się niewystarczające we wschodnich stanach, chociaż gdzie indziej embargo było wyjątkowo dobrze przestrzegane. Mierząc w kategoriach ekonomicznych, skuteczność embargo była aż nazbyt oczywista. Wpływy do skarbu państwa zmalały, niszcząc dużą nadwyżkę, którą Jefferson przeznaczył na program ulepszeń kraju. Ceny produktów rolnych gwałtownie spadły, co miało szczególnie niszczycielskie skutki w południowych stanach. Aż trzydzieści tysięcy marynarzy zostało wyrzuconych z pracy. Choć opowieści o gnijących na nabrzeżach statków i rosnącej na ulicach trawie były niewątpliwie przesadzone, najbardziej dramatyczne skutki embargo można było zaobserwować w portach morskich. Kupcy, którzy zbili fortunę na handlu zagranicznym, zaczęli przekierować swój kapitał do nowych przedsięwzięciach produkcyjnych. Jefferson cieszył się z tego rozwoju sytuacji, pojawił się na przyjęciu z okazji czwartego lipca 1808 roku w samodzielnym garniturze i pośród wszystkich strat i cierpień spowodowanych embargiem znalazł zbawienną zaletę ekonomiczną w rozwoju krajowych wyrobów manufakturowych. Z politycznego punktu widzenia embargo nie miało żadnej wartości odkupieńczej. Federaliści z Nowej Anglii zebrali smoki niezadowolenia w odważnej próbie powrotu do władzy. Ich lekkomyślni przywódcy zaciekle skrytykowali embargo jako katastrofę narodową. Dlaczego Jefferson o to wezwał? Po pierwsze, mówili, ponieważ zażądał tego Napoleon, a Jefferson był jego marionetką. Po drugie, z powodu wrogości republikanizmu Wirginii do handlu na północy. Jefferson nie wyraził większego zaniepokojenia szkodami politycznymi w kraju wynikającymi z ataku federalistów, ale był głęboko zaniepokojony jego skutkami za granicą. „Usiłują przekonać Anglię, że cierpimy z powodu embargo bardziej niż oni i jeśli wytrzymają jakiś czas, musimy je porzucić”. To była niebezpieczna gra, bo jeśli im się to uda, powiedział Jefferson, wojna z Wielką Brytanią musi podążać za niezamierzonym rezultatem swojej propagandy. Chociaż embargo zostało wprowadzone jako środek bezstronny i działający w równym stopniu na strony wojujące, w rzeczywistości miało bardzo nierówne skutki. Wielka Brytania z konieczności odczuła to bardziej niż Francja. Jefferson miał nadzieję, że Napoleon to zrozumie i jakby z wdzięczności unieważni swoje dekrety przeciwko amerykańskiemu handlowi i zmusi Hiszpanię do oddania Florydy. Zamiast tego cesarz bawił się Jeffersonem. Kiedy amerykańskie statki – uciekinierzy przed embargiem – wpłynęły do francuskich portów, skonfiskował je, a następnie oświadczył, że jedynie pomaga Jeffersonowi w egzekwowaniu embargo. Zgodnie ze strategią dyplomatyczną prezydenta sukces z jednym mocarstwem prawdopodobnie pociągnie za sobą sukces z drugim, ponieważ żadne z nich nie mogłoby ryzykować wojny ze Stanami Zjednoczonymi; i jeśli żadne z mocarstw nie uzna praw Ameryki i nadejdzie czas zniesienia embargo, Stany Zjednoczone wybiorą wroga. Brytyjscy koloniści, kupcy i producenci zaczęli wiosną odczuwać skutki embargo. Grupa liberalnych wigów – bankierów, kupców, członków parlamentu – rozpoczęła kampanię przeciwko

Radzie Zakonów, ale nie mogła się równać z Georgem Canningiem i ministerstwem torysów. Jefferson przypisał brytyjski upór dwóm przyczynom. Pierwszym było fałszywe przekonanie wzbudzone przez federalistów z Nowej Anglii, że embargo musi wywołać rewolucję polityczną w Stanach Zjednoczonych. Drugim był zdumiewający bunt Hiszpanii przeciwko dominacji napoleońskiej, który nie tylko przywrócił Wielkiej Brytanii losy w czasie wojny, ale otworzył przed brytyjskim handlem nowe, ogromne rynki w Hiszpanii i koloniach. W tej „konkurencji o niedostatki”, jak ją nazwał Jefferson, czas nie działał na korzyść Ameryki. Naciski na Jeffersona, aby ustąpił, były zarówno większe, jak i pilniejsze niż naciski na Canninga czy Napoleona. Jak długo można wspierać koniec pokojowego przymusu za granicą w obliczu deprivacji ekonomicznej, utraty wolności, nieposłuszeństwa prawu, podziału Unii i upadku Republikanów w kraju? Pomimo rosnącego sprzeciwu Jefferson stanowczo obstawał przy tej polityce. Być może przypomniał sobie swoje doświadczenia z innego kryzysu, kiedy jako gubernator Wirginii został oskarżony o narażanie bezpieczeństwa wspólnoty za pomocą słabych i doraźnych środków. Gallatinowi, który skarżył się, że embargo można uratować jedynie dzięki nowym i arbitralnym siłom wykonawczym, Jefferson odpowiedział: „Kongres powinien zalegalizować wszelkie środki, które mogą być konieczne do osiągnięcia jego celu”, nie wyłączając siły militarnej. Jesienią nad Nową Anglią przetoczyła się burza protestów, a federaliści powrócili do Kongresu, żądając zniesienia embargo. Wkrótce dołączyło do nich kilku Republikanów z Nowej Anglii. Na nieszczęście prezydent poinformował o niepowodzeniu dyplomacji objętej embargiem w swoim ostatnim orędziu o stanie Unii z 8 listopada 1808 r. Nie wskazując żadnego nowego kierunku, poprosił Kongres o „rozważenie i porównanie bolesnych alternatyw, spośród których należy dokonać wyboru”. Porzucenie tej polityki Kongresowi było aktem głupoty. Jego własnym wyborem było utrzymanie embargo przez sześć miesięcy i, jeśli to konieczne, wojna; ale po raz pierwszy w swojej prezydenturze rzekł się przywództwa. Dlaczego? „Przy tej okazji” – wyjaśnił – „myślę, że sprawiedliwe jest pozostawienie decyzji, które wołają, tym, którzy mają podjąć działania. . . jestem tylko widzem”. Ucieczka Jeffersona od odpowiedzialności nie była przysługą dla Jamesa Madisona, jego wybrańca następcy. Jako prezydent-elekt Madison nie miał żadnej władzy, a pozbawiony prestiżu Jeffersona i pewności co do właściwego kursu, nie mógł wyznaczać kierunków Kongresowi. W rezultacie kształtowanie polityki przypadło pozbawionemu przywódcy stadu bojaźliwych, zdemoralizowanych i zniesmaczonych. Wreszcie Kongres uchwalił uchYLENIE embargo; wygaśnięcie wraz z wygaśnięciem prezydentury Jeffersona. Jej zastąpienie, ustawa o zakazie współżycia, ponownie otworzyła handel ze wszystkimi krajami z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Francji. Ani Jefferson, ani Madison nie pochwalili tego marnego środka. Handel otwarty na resztę świata był w rzeczywistości handlem otwartym na Wielką Brytanię i Francję. Jednak Jefferson podpisał to rozwiązanie. Naraziło Stany Zjednoczone na całe ryzyko wojny bez przymusowych korzyści wynikających z embargo. Jego jedyną zasługą był zysk. Jefferson odszedł na emeryturę przekonany, że embargo, jeśli będzie utrzymywane dłużej, wymusiłoby na Wielkiej Brytanii sprawiedliwość i w ten sposób położyłoby kres długiemu procesowi degradacji, który doprowadził do wojny 1812 r. Taki wynik nie był całkowicie wykluczony, chociaż znalazł niewielkie poparcie w rzeczywistych okolicznościach. Jefferson stał się ofiarą własnego idealizmu. Henry Adams zauważył: „Niewielu ludzi odważyło się stanowić prawo tak, jakby wieczny pokój był już blisko, w świecie rozdartym wojnami i konwulsjami i utoniętym we krwi; ale to było to, do czego dążył Jefferson.” A ponieważ za granicą „polityka pokojowa” poniosła porażkę, „polityka pokojowa” wytworzyła w kraju większość zła, którego Jefferson obawiał się wojny: dług, cierpienie, nieposłuszeństwo, brak związku – krótko mówiąc, rozpustę społeczeństwa Zasady i nadzieje republikańskie. Dalsze przestrzeganie embargo w tych okolicznościach wymagałoby większej władzy, niż rząd mógłby rozporządzać, i większego posłuszeństwa, niż mógłby dać wolny naród.

## **Emerytura**

Popularność Jeffersona, choć wstrząśnięta, pozostała wysoka do końca, toteż udał się on do swojego ukochanego Monticello, ciesząc się wdzięcznością i sympatią przeważającej większości swoich

rodaków. Nie najmniejszym z jego osiągnięć politycznych była kontrola sukcesji prezydenckiej, najpierw Madison, a następnie Monroe, dzięki czemu przez następne szesnaście lat kontynuowała rozpoczętą przez siebie dominację Republikanów. W większym stopniu niż większość byłych prezydentów wywierał wpływ na swoich następców, choć jego skala była często wyolbrzymiana przez wrogów politycznych. Cieszył się, że „otrząsnął się z kajdan władzy”, niczego tak bardzo nie pragnął, jak powrotu na farmę, do rodziny i do książek, które zawsze były jego największą rozkoszą. Przez trzy lata naród dryfował w kierunku wojny. Kiedy wreszcie nadeszła, Jefferson wyraził mieszane uczucia satysfakcji i rozczarowania. Z jednej strony wojna byłaby „drugim odzwyczajeniem się od brytyjskich zasad, brytyjskich przywiązań, brytyjskich manier i manufaktur” i w tym świetle wprowadziłaby „epokę w duchu nacjonalizmu”. czym była wojna sama w sobie, jeśli nie przekleństwem Starego Świata, niszczącym nadzieje Nowego? Kraj ten miał być „ogrodem rozkoszy i rozmnażania się ludzkości” – ze smutkiem zauważył Jefferson. „Ale lwy i tygrysy Europy muszą zostać przesiąknięte krwią i wydaje się, że część naszych musi trafić do ich paszczy, ich wygłodniałych i nienasyconych paszczy”. Monticello było czymś więcej niż domem, to była republikańska mekka. Mężczyźni przybywali z daleka i z bliska, aby spotkać się ze słynnym mędrce z Monticello, który był nie tylko mężem stanu, ale także naukowcem, architektem, rolnikiem, pedagogiem i literatem. Na emeryturze, jak przez całe życie, umysł i ręce nigdy nie były bezczynne. Jefferson prowadził ożywioną korespondencję; że wraz z Johnem Adamsem, rewolucyjnym przyjacielem, a następnie wrogiem politycznym, z którym pojednał się w 1812 roku, stanowi literacki pomnik epoki. Począwszy od 1814 roku Jefferson skupiał swoje siły na „świętej sprawie” edukacji w swoim rodzinnym stanie. W jego filozofii wolność i oświecenie były od siebie zależne; zatem edukacja była głównym obowiązkiem wolnego rządu. Wskrzesał ogólny plan edukacji, który zaproponował dla Wirginii podczas rewolucji. Ustawodawca ponownie odrzucił dalekowzroczny plan Jeffersona. Zatwierdziła jednak większą część uczelni państwowej, która była mu bliska. Jefferson był głównym planistą i budowniczym Uniwersytetu Wirginii we wszystkich jego częściach, od terenu i budynków po program nauczania, wydziały i zasady zarządzania. Kiedy przyszedł czas na napisanie jego epitafium, „Ojciec Uniwersytetu Wirginii” było jednym z trzech osiągnięć, obok autorstwa Deklaracji Niepodległości i Statutu Wirginii dotyczącego wolności religijnej, za które chciał być zapamiętany. Wielu często zwracało uwagę na jego pominięcie prezydentury i wiele innych rzeczy. Być może w ten sposób milcząco zaświadczył o swoim poczuciu wartości. Schyłek Jeffersona był naznaczony smutkiem. W 1818 roku zaczął podupadać na zdrowiu. Jednocześnie przepadł jego majątek osobisty. Był właścicielem dużej posiadłości – dziesięć tysięcy akrów ziemi i pracujących na niej niewolników – ale lata embargo, braku współżycia i wojny sparaliżowały rolnictwo Wirginii, a ożywienie rozpoczęło się dopiero wraz z wybuchem paniki w 1819 roku. Nowe długi nałożyły się na stare, niektóre z okresu sprzed rewolucji, inne z lat spędzonych w Białym Domu, co doprowadziło Jeffersona do bankructwa. W końcu nawet Monticello byłby stracony. Jefferson był także głęboko zaniepokojony przebiegiem spraw narodowych. Kompromis z Missouri „sfanatyzował” politykę na przekroju oddzielającym stany wolne i niewolnicze; Sąd Najwyższy, realizując swoje najgorsze obawy, stał się „subtelny korpusem saperów i górników” Konstytucji; a dążenie do konsolidacji rządu krajowego zagroziło zarówno wolności indywidualnej, jak i równowadze federalnej, od której zależała Unia. Pod tymi ciosami Jefferson wycofał się w bezpieczne miejsce starych dogmatów republikańskich i udzielił pomocy i pocieszenia odrodzeniu polityki praw stanowych w Wirginii. Mimo to zachował głęboką wiarę w wolność, samorządność, oświecenie, szczęście i postęp ludzkości. Mędrzec z Monticello zmarł tam w pięćdziesiątą rocznicę amerykańskiej niepodległości, 4 lipca 1826 roku. Dziesięć dni wcześniej, ledwo trzymając pióro w dłoni, odrzucił zaproszenie do wzięcia udziału w ceremoniach w Waszyngtonie z okazji tej złotej rocznicy. Wykorzystując, jak gdyby wiedząc z wyprzedzeniem, ostatnią okazję do upiększenia legendy, Jefferson uczynił swój list inspirującym ostatnim testamentem dla narodu amerykańskiego:

Wszystkie oczy są otwarte lub otwierają się na prawa człowieka. Powszechne rozprzestrzenianie się światła nauki odśloniło już każdemu pogładowi namacalną prawdę, że masa ludzkości nie urodziła się z siodłami na plecach ani z nielicznymi wybranymi, obutymi i pobudzonymi, gotowymi do legalnej jazdy na nich przez łaskę Boga. To są podstawy nadziei dla innych. Dla nas samych, niech coroczny powrót tego dnia na zawsze odświeży naszą pamięć o tych prawach i nieślabnącym przywiązaniu do nich. Śmierć nie położy kresu wpływom Jeffersona. Pokolenia Amerykanów zwracały się do niego po inspirację i wskazówki w kolejnych kryzysach spraw narodowych. I tak John Adams, który również zmarł w tym pamiętnym dniu jubileuszu, w swoich ostatnich słowach wypowiedział proroczą prawdę: „Thomas Jefferson wciąż żyje”.